

Macierz Polska.

Tygodnik illustrowany dla dzieci i młodzieży

NR. 8.

CHICAGO, 21-go LUTEGO (FEBRUARY 21-th), 1907.

ROK (Year) VIII.

ENTERED AT CHICAGO, ILL., POST OFFICE AS SECOND CLASS MATTER.



FRYZJER DZIADZI.

Historia Kościoła w obrazach.

II.

Święty Ignacy.

Święty Ewaryst, piąty z rzędu papież kierował łódką świętego Piotra po śmierci świętego Klementa, gdy się rozpoczęło silne prześladowanie chrześcijan za panowania cesarza Trajana, który, aczkolwiek jeden z lepszych rzymskich cesarzy, uważał religię chrześcijańską za niebezpieczną dla państwa.

Wznowiono nieco już wtedy zaniedbane ostre przeciw niej środki, wówczas Pliniusz Młodszy, rządca jednej z rozległych prowincji Azji Mniejszej, nad brzegiem morza Czarnego, znany z kilku dzieł naukowych, napisał do cesarza, pytając, jak ma sobie względem chrześcijan postępować, gdyż nie tylko dla żadnych zbrodni się oni nie spryskują, lecz przeciwnie zobowiązują się nie kraść, nie cudzołóżyc, wiernie dotrzymywać obietnic i do żadnego oszukaństwa ręki nie przykładają.

— “Nic w ich wierze znaleźć nie zdołałem zdrowego” — pisze — “prócz czci, którą swemu Chrystusowi, jako Synowi Bożemu oddają, dlatego wstrzymałem wszelkie przeciw nim kroki, aby o wyraźne rozkazy w tym względzie prosić. Rzecz ta wydała mi się rzeczą wielkiej wagi dla niezmiernej liczby oskarżonych obojej płci, wszelkiego stanu i wieku; zło to jak zaraza rozszerzyło się po wsiach, miastach i miasteczkach. Gdy tu przybył, świątynie bogów naszych stały pustkami, świąt uznanych przez państwo nikt nie obchodził, a składanie ofiar bogom naszym wyszło prawie z użycia.”

List ten poświadcza, jak w pierwszym zaraz wieku rozszerzyła się wiara chrześcijańska pomimo prześladowania.

Cesarz odpowiedział Pliniuszowi, iż niema odtąd poszukiwać chrześcijan, ale skoroby ich kto przed sąd jego stawiał, a oni by się swej wiary zaprzeć nie chcieli, musieliby być śmiercią karani; tak obawa jego przed nadzwyczajnym wzrostem liczby chrześcijan, zagłuszyła w nim poczucie sprawiedliwości.

Wkrótce cesarz osobiście przyłożył ręki do prześladowania.

Przejeżdżając przez Antyochiā, w czasie wyprawy przeciw Persom, kazał przywieść przed siebie tamecznego biskupa, świętego Ignacego, który wówczas już był sędziwym starcem. Według tradycji, on to był niegdyś onem dziecięciem, które Pan Jezus postawił w pośrodku uczniów swoich i rzekł:

— “Zaprawdę powiadam wam, jeśli się nie nawrócicie i nie staniecie się jako dzieci, nie wnieście do królestwa niebieskiego. — Ktokolwiek się tedy unieży, jako to dzieciątko, ten jest większy

w królestwie niebieskiem. A ktoby przyjął jedno dzieciątko takowe w imię moje, mnie przyjmuje. A ktoby zgorszył jednego z tych małych, którzy w mie wierzą, lepiej mu, aby zawieszono kamień młyński u szyi jego i zatopiono w głębokości morskiej.” (Święty Mat. XVIII, 3—6).

Od dziecinnych lat łaski pańen, święty Ignacy był później uczniem świętego Jana Ewangelisty i życie swe szerzeniu nauki Chrystusowej poświęcał.

— “Tyżeś to — zapytał, przywoławszy świętego Ignacego cesarz, — który, jakby zły duch jaki, śmiesz przestępować rozkazy moje i drugih do zguby pewnej prowadzić?”

— Święty, którego dla cudów i świętobliwego żywota Teoforem czyli Bogonośnym zwano, odpowiedział:

— “Cesarzu!! nikt dotąd nie nazwał Teofora złym duchem.”

— “O jakim Teoforze mówisz ” — zapytał cesarz.

— “O sobie” — odrzekł Ignacy — “i o każdym, który podobnie jak ja Jezusa Chrystusa w sercu swoim nosi.”

— “Czyż myślisz” — zawołał Trajan — że i my nie nosimy w sercach bogów, którzy za nas walczą

— “Mylisz się cesarzu!” — zawołał Ignacy — “nie bogowie to są, lecz szatani. Bóg jest jeden tylko, On uczynił niebo i ziemię, i jeden jest Jezus Chrystus, Syn Boży, a do królestwa Jego wzdycham gorąco.”

“Czy o tym Jezusie mówisz,” — zapytał Trajan — “którego Płat do krzyża przybić kazał?”

— “Powiedz raczej” — odrzekł sędziwy biskup — “iż Jezus to przybił do krzyża grzech wraz z jego sprawcą, i że dał odtąd tym, którzy go w sercu noszą, moc pokonania piekła i sił szatańskich.

Trajan, znużony stałością męczennika, wydał na niego wyrok następujący:

— Rozkazujemy, aby Ignacy, który szczyci się noszeniem w sercu Ukrzyżowanego, został w kajdany okuty i pod dobrą strażą wieziony do Rzymu, gdzie ma być wydany na pożarcie dzikim zwierzętom podczas widowisk ludowych.

Święty starzec dziękował Bogu za łaskę męczeństwa i uradowany chętnie ręce swe podał w okowy, gorąco Bogu Kościół polecając. Wkrótce opuścił Antyochiā, otoczony żołnierstwem nieczłowiecznym, i z pobliskiego portu wypłynął wraz z prześladowcami swymi na morze.

W Smyrnie, mieście portowym Azji Mniejszej, wielką mu cześć okazywał biskup tameczny, święty Polikarp, który równie jak on był uczniem świętego Jana. Ucieszyli się sobie nawzajem obaj wyznawcy Chrystusowi, jednym ogniem miłości

Bożej pałający, i wzniosłe ze sobą wiedli rozmowy. Wierni wielu kościołów azjatyckich przybyli do Smyrny, aby powitać sędziwego Ignacego. On polecał się ich modlitwom, prosząc, aby mu wyjednali łaskę śmierci męczeńskiej.

Obawiał się świątobliwy starzec, aby jego współwyznawcy w Rzymie wpływów swych nie użyli na uratowanie go od męczeństwa, napisał więc do nich piękny list przez Efezyan, mających przed nim w Rzymie stanąć. Oto są niektóre z niego wyjątki:

(Ciąg dalszy nastąpi).



Drogą Świętych Męczenników wśród pogan.

(Ciąg dalszy.)

Kartka z pamiętnika księdza murzyna.

Aby mieć pojęcie o zwyczajach ludów naszych, trzeba sięgnąć pamięcią aż do czasów patryarchalnych. Opisy, jakie Pismo Święte podaje o Abrahamie, Izaakowi i Jakóbie, zdają się być najwłaściwszymi obrazami, służącymi dla odtworzenia w wyobraźni waszej życia i zwyczajów naszych. Lud Denka jest ludem pasterskim a zarazem i rolniczym to są dwa główne zajęcia, w których dziecię kształconem bywa w miarę tego, jak wzrasta. Dorósłszy zaś i stawszy się naczelnikiem rodziny, osiedla się wśród swych pól, uprawia je wraz ze swą żoną, podczas gdy dzieci zajmują się doglądaniem trzody ojcowskiej. W domu dobrze urządzonym ojciec jest wszechwładnym panem.

Dzieci zostają pod dachem rodzicielskim aż do zawarcia związków małżeńskich; stawszy się w taki sposób panami własnej woli, myślą już tylko o powiększeniu trzody, kupnie ziemi i dostarczeniu dzieciom majątku, odpowiadającego ich towarzyskiemu ołożeniu. Czyż można znaleźć doskonalszy porządek w narodzie, rządzącym się jedynie prawem natury?

Wyszktałenie umysłowe jest u nas rzeczą zupełnie nieznaną, a cała ambicja rodzicielska zmierza wyłącznie do tego, by wychować dziecię, któreby przyniosło zaszczyt rodzinie swą pilnością i rozsądkiem w rządzeniu tem, co posiada.

Nie posiadamy króla, ani też żadnego urzędu, któryby się zajmował ogólnymi sprawami plemienia, lecz każdy ojciec jest, jak już wyżej wspominałem, wszechwładnym panem rodziny. Jedynym

naczelnikiem, którego sprawę uznajemy, jest starzec, zajmujący się sprawami plemienia w czasie wojennym; po za wojną jest on zwykłym obywatelem, jak i wszyscy inni. Naczelnictwo to nie jest dziedzicznym, lecz lud ma prawo wedle własnej woli dawać tę władzę lub też ją odbierać i powierzać w ręce tego, którego uważa za zdolnego do sprawowania tego urzędu.

Regularnego wojska również nie posiadamy. Zbawienie ojczyzny złożone jest w rękę wszystkich ludzi zdolnych do noszenia broni od lat siedemnastu aż do najpóźniejszej starości. Ćwiczenia wojenne odbywają się co roku. Mieszkańcy jednej wioski uzbrajają się przeciwko mieszkańcom



Mieczysław i Dąbrówka szerzą chrześcijaństwo.

drugiej, a dowódcą tych ćwiczeń jest zwykły jeden z najsędziwszych starców.

Gdy młody człowiek pozna kobietę, którą chce pojąć za małżonkę, oświadcza się zaraz jej rodzinie; ci radzą się rodziny narzeczonej, przeznaczają posag i naznaczają dzień uroczystości weselnej. Rodzice pana młodego obowiązani są ofiarować ojcu narzeczonej dziesięć krów, matce i braciom pięć, siostrą zaś rozdają perły, złote bransoletki, srebro lub też inny metal, stosownie do możliwości. Nie będę wam opisywał tych hucznych uroczystości a raczej tych bacchanalij, towarzyszących weselu.

Wielożeństwo, ta straszna plaga wszechwładnie panująca we wszystkich pokoleniach afrykańskich pogan, będzie zawsze jedną z największych przeszkód, tamujących nawracanie się do wiary świętej. Każdy może mieć tyle żon, ile tylko zapragnie i tyle, na ile mu jego środki pozwalają. Wszystkie honory i zaszczyty należą do pierwszej żony, której tylko dzieci płci męskiej są uważane za prawdziwych spadkobierców.

Pragnęlibyście teraz wiedzieć, jaka jest nasza religia. Krótkie wytłumaczenie tego wszystkiego, co na własne oczy widziałem, będzie jednym dowodem więcej, że murzyn, kształcony przez katolickiego misjonarza, zdolnym jest, jak i każde inne stworzenie, poznać i pokochać Boga.

Lecz zanim zacznę mówić o naszych podaniach, przyznam się wam, że dopiero w kościele katolickim, z takim nakładem wzniesionym w El-Obeid, zacząłem kochać Boga, którego rodzice moi w pierwszych latach mej młodości, bać się tylko nauczyli. Dzieciństwo moje spędziłem w zupełnym braku wszelkiego wykształcenia religijnego. Tak ojciec, jak i matka moja, nie nauczyli mnie nic innego, jak tylko strzedz się wszelkiej obrazy tej Najwyższej Istoty, tego wszechwładnego, jak mi mówili, Pana życia i wszelkiego dobra, wszystkich stworzeń żyjących, jakoteż i nieżywych. Opowiadanie więc moje będzie tylko owocem osobistych moich spostrzeżeń.

W narzeczu naszym Bóg nazywa się Garan lub Den, lecz ponieważ ten ostatni rzeczownik oznacza także deszcz, my więc dla odróżnienia bóstwa doda jemy przymiotnik dit (wielki) i mówimy Den-dit, co oznacza wielki deszcze czyli Bóg.

Czyż pomiędzy tą nazwą a nazwą wielkiego ducha u krajowców Ameryki nie widzicie uderzającego podobieństwa?

Odróżniamy dobrych od złych duchów; pierwsi są naszymi przyjaciółmi i czynią nam dobrze wedle swej możliwości; drudzy są przeciwnie naszymi nieprzyjaciółmi i oni to zsyłają na nas wszelkiego rodzaju nieszczęścia. Czyż nie jest to pojęcie czysto chrześcijańskie o aniołach i szatanach?

Wierzmy też w istnienie domu ognia i domu pokoju; w pierwszym źli karani bywają wedle stopnia swych przewinień; w drugim zaś wynagradzają sprawiedliwych.

Z pomiędzy religijnych ceremonii, które pamiętam, wymienię dwie tylko, a sądzę, że one wystarczą w zupełności dla dania wam pojęcia o naszym kulcie, jakoteż i o Najwyższej Istocie, będącej jego przedmiotem. Ceremoniami temi są: poświęcenie pierwszych owoców i ofiarna krowa.

(Dokończenie nastąpi.)

DO DZIADZIA.



Śnieg na dworze ciągle pruszy,
Mróz w policzki szczypie, w uszy,
Jak pojedziem, to w tej drodze
Zmarznem pewnie obaj srodze.
Ty masz Burko, swe futerko,
Ciepłe ślniące jak lusterko;
Ja się zimy też nie boję,
Bo mam swoją nową zbroję.
Z cholewami buty wdzieję,
Więc się z mrozu tego śmieję.
Przez las droga nasza wiedzie,
Więc na wilki, na niedźwiedzie,
Przyda nam się ta szabelka,
Broń to straszna, choć nie wielka.
Jak nas spotka wilk wśród drogi,
Szablę ujrzy — i wnet w nogi.
Gdy spotkamy znów szaraka,
Toż przed nami da drapak!
Zajedziemy tak do dziadzi,
Wielce nam tam będą radzi.
Ja kapelusz zerwę z głowy,
Kapelusik mój pąsowy
Przystrojony w pawie piórko,
Kiedy wjedziem na podwórko.
Dziadzio wyjdzie wnet przed ganek,
Patrzy — co to za ichmoście?
Jacyś bardzo strojni goście.
Aż zawoła: "Toż to Janek:
"A to z chłopca zuch nie lada,
"Choć mróz szczypie, choć śnieg pada,
"On wśród wichru i zamieci
"Na rumaku dzielnie leci." —
My się dziadzi pokłonimy
I do domu powrócimy;
Choć mróz srogi, pani zimy
My się wcale nie boimy.

Brytan i pudelek.

“Czemu przez cały dzień śpisz leniuchu?”
 Rzekł raz pudelek, ganiąc brytana.
 “Leżysz przed budą wiecznie bez ruchu,”
 “Gdy ja figielkami bawię pana.”
 “Wiesz, właśnie poszedł pan do sąsiada,”
 “Chodź więc zemną pobawił się ładnie!”
 — Nie mogę — na to brys odpowiada;
 — “Nuż tu kto tymczasem dom okradnie?! —
 Pudłu! tylko zabawiasz pana,
 Lecz brys go we dnie i w nocy strzeże,
 Więc nie jest słuszną twoja nagana:
 Brys służbę pełni wiernie i szczerze.

K. H. Wachtel.

ODPOWIEDŹ PAWEŁKA.

Jakże się wstydziłem, gdy “Macierz” czytałem,
 I w wierszyku, jak w lustrze mój obraz poznałem!

Więc nie czekając soboty

Zabrałem się do roboty:

Dobrze się wymyłem,

Odzież wyczyściłem,

Z pogodną twarzą do szkoły dążyłem.

Chłopcy ledwo mnie poznali

Zadziwieni zawołali:

“Dawny brudas jak śnieg świeży,

Ani plamki na odzieży! —

Już odemnie nie zmykają

Do swych ławek zapraszają.

A dziewczynki,

Strojąc minki

Z cicha sobie powtarzają,

Że Pawełka nie poznają.

Więc “Macierzy” wdzięczność cała,

Że mój obraz opisała.

Pawełek.

ŚPIJ, LALKO!

Śpij, lalko, już zamknij oczęta,

Pieszczotka ma, luli oj, luli!

Myśl moja o tobie pamięta,

Ciepłutko dłoń ma cię tuli,

Śpij lalko i mnie spocząć pora,

Łódeczko już białe gotowe,

Igrałam dowoli z wieczora,

Więc chętnie przytulę mą głowę.

Śpij, lalko, śpij moja kochana,

Niech obłok snów pieści cię mgławcy,

Z słoneczkiem wstaniemy znów zrana

Do nowej nauki i zabawy.

KRÓTKA HISTORYJKA.

Jednego dnia mała Karolcia podeszła do mamy, pochyliła z zakłopotaniem główkę i rzekła:

— Ach! mamusiu, mówiłaś mi, że lubisz krótkie historyjki?

— Tak jest, kochanie.

— Mogę ci więc opowiedzieć taką historyjkę?

— Owszem, jeżeli jest prawdziwa.

— Zupełnie prawdziwa, bo to mnie się właśnie przed chwilą przydarzyła.

— Bardzo jestem ciekawa tej historyjki!

— Nie wiem, czy ona spodoba się mamusi? — zapytała powątpiewająco Karolcia.

— Zobaczymy, opowiedz ją tylko.

— Ale ona jest bardzo krótka.

— To nic nie szkodzi, moje dziecko; owszem tem lepiej, bo nie ten dobrze mówi, kto wiele mówi, ale ten, kto mówi mało a dobrze. Opowiadaj zatem, słucham.

— A więc...

— A więc...

— A więc był sobie raz mały piesek porcelanowy...

— Bardzo dobrze, cóż się z nim stało? — zapytała mama.

— ... I... i... i przed chwilą właśnie zbiłam go! — ale mamusiu, ja już więcej tego nie zrobię nigdy! ja będę bardzo ostrożną!...

Taką była historyjka Karolci.

**MALI BOHATERZY.**

(Powiastka na tle prawdziwego zdarzenia).

Było to w sobotę, w początku stycznia. Dzień był piękny, choć mroźny.

Trzynastoletni Janek siedział przy stole w ciepłym pokoju i przygotowywał lekcye na poniedziałek.

Ktoś zapukał do drzwi.

— Proszę, zawołał Janek.

Do pokoju wszedł dwunastoletni Pawełek, towarzysz i kolega szkolny Janka. W ręce trzymał łyżwy.

— Chodźmy na ślizgawkę — rzekł przybyły. Dziś sobota i nauki nie mamy, możemy się doskonale zabawić.

— Owszem, — odpowiedział Janek — z chęcią pójdę na ślizgawkę, skoro tylko ukończę zadanie, i jeżeli mama pozwoli. Zaczekaj trochę.

Pawełek usiadł spokojnie przy stole i zaczął przeglądać album królów polskich, robiąc sobie po cichu różne uwagi, które mu przychodziły na widok obrazków. Zaś Janek wykończył zadanie.

Po kwadransie Janek ukończył pracę, ładnie złożył zeszyty, między świeżo zapisane kartki włożył bibułę, aby je uchronić od poplamienia się atramentem, następnie książki i wszystkie swoje

szkolne przybory starannie poukładał na oznaczonym miejscu i wstając od stołu, powiedział:

— Teraz tylko poproszę mamy o pozwolenie i będziemy mogli pójść.

— A czy to trzeba powiedzieć mamie o tem, że idziemy na ślizgawkę — zapytał trochę zdziwiony Pawełek, a nuż nam nie pozwoli? — dodał z przestachem. Ja mamie nigdy nie mówię, gdy gdzie wychodzę.

— To nie robisz dobrze, mama powinna wiedzieć, gdzie jesteś. Moja mama zawsze żąda ode mnie, abym jej powiedział, gdzie chcę iść, albo co chcę robić. Bo widzisz, Pawełku, jakby mnie coś złego spotkało, albo by mnie czasem mama potrzebowała, to wie, gdzie mnie może znaleźć.

— A jeżeli mama nie pozwoli ci pójść na ślizgawkę, to co? — zapytał Pawełek z trwogą w głosie.

— Jeżeli mam nie pozwoli, to cóż — nie pójde. Przecież mamy trzeba słuchać. Jednak nie boję się, mama rzadko kiedy mi czegoś odmawia.

— Wiesz co, Janku, możeby to było dobrze, gdybym i ja pobiegł powiedzieć mamie, że chcę iść z tobą na lód? — zapytał Pawełek.

— Owszem, choć mogłeś to uczynić przedtem. Biegnij prędko, ja tymczasem przygotuje łyżwy i poproszę mamy o pozwolenie.

Pawełek wybiegł, a Janek poszedł do drugiego pokoju, gdzie mama ze starszą jego siostrą pracowała.

— Proszę mamy, chciałby z Pawełkiem pójść na ślizgawkę do parku Lincolna, czy mama mi pozwoli?

— Boję się chłopcze, że lód jest za słaby — odpowiedziała mama. Mrozów wielkich nie było, przed wczoraj deszcz nawet padał, a w parku laguny są głębokie, woda nie tak prędko w nich zamarza.

— Jeżeli zobaczymy, że się inni ślizgają, to i my też będziemy mogli; gdyby zaś nikogo nie było na lodzie, to wrócimy do domu.

— Jeżeli tak, to możesz iść, lecz bądź ostrożnym.

— Dziękuję mamie — odpowiedział Janek i czempredziej wybiegł z pokoju, aby sobie przygotować łyżwy i ubrać się.

Nie zdołał jeszcze ukończyć tych czynności, gdy zadyszany wbiegł Pawełek.

— Mama mi pozwoliła — zawołał jeszcze w progu. Ale wiesz, bardzo się zdziwiła, że prosiłem jej o pozwolenie, i zapytała się, co mi się takiego stało. Odpowiedziałem, że ty zawsze tak robisz, i że odtąd i ja tak samo robić będę. Ucieszyło to mamę i powiedziała, że jesteś dobrym chłopcem, i że ja też takim powinienem być. Ale śpiesz się.

— Chodźmy odpowiedział Janek.

Chłopcy, ciesząc się już naprzód przyjemnością ślizgania się, rażno biegli do parku. Nie zwracali wcale uwagi na silny mróz, który mimo pogodnego dnia, zaczerwienił ich policzki, nosy i uszy.

W bliskości parku spotkali wiele innych dzieci, które podobnie do nich niesły łyżwy i śpieszyły do parku.

— Musi być ślizgawka, odezwał się Pawełek. Patrz, mówił dalej, ile to dzieci śpieszy do parku, a tam oto nawet siwy mężczyzna niesie łyżwy, pewno i on na lód idzie.

— Ja już myślałem, że w tym roku wcale nie będzie ślizgawki, a to taka wielka i zdrowa w dodatku rozrywka, odpowiedział Janek. Którędy pójdziemy, prosto, czy obejdziemy około jeziora? zapytał?

— Chodźmy drogą nad jeziorem, zobaczymy, jak też ono teraz wygląda i czy zamarzło.

Chłopcy skierowali się nad jezioro.

Przy brzegu jeziora błyszczało, jakby srebrna

Przy brzegu jeziora błyszczało, jakby srebrem jego wody, jeszcze nie zamarznęte, leniwie się poruszały.

Na brzegu bawiło się kilkanaście dzieci, wśród których najwięcej było małych dziewczynek.

Jedne z nich rzucały na siebie grudkami śniegu, inne goniły się, a jeszcze inne, widać zbyt odważnej natury, chodziły po lodzie przy samym brzegu, próbując, jaki też lód jest mocny.

Widząc tę lekkomyślność dziewczynek, Janek zauważył:

— Jakże nieostrożne są te dziewczynki, lód musi tu być słabym, nuż się załamie, a wtenczas mogą łatwo utonąć.

— Chodźmy zobaczyć, namawiał Pawełek.

Janek atoli nie chciał przystać na to, i dwaj przyjaciele pobiegli w głąb parku, gdzie już z dala połyskiwała przezroczysta, jak lustro, obszerna płaszczyzna lodu, po którym w najprzeróżniejszych kierunkach ślizgało się wiele dzieci i starszych osób.

Ten widok bardzo ucieszył chłopców, czempredziej przypięli łyżwy i puścili się ochoczo na lód.

Mały Janek nie tylko że był pilnym i dobrym w nauce, ale był też nielada sztukmistrzem na lodzie, zgrabny i zwinny wykręcał przeróżne esy i florese, które innych bardzo zaciekawiały.

Ten i ów starał się naśladować Janka, ale niewprawni, najczęściej wywracał koziołka i niezgrabnością swoją pobudzał patrzących do śmiechu.

W tem gdy Janek próbował pokazać nową sztuczkę, nagle do uszu ślizgających się doleciał od jeziora przeraźliwy krzyk bawiących się tam dzieci.

W jednej chwili wszyscy stanęli i zwrócili się w stronę jeziora.

Na brzegu wdać było zgromadzone w jedno miejsce dzieci, które, zdawało się, są bardzo czemś przerażone i jakoby nawołujące pomocy.

— Pewno któreś z dzieci wpadło do jeziora— zawołał Janek.

Natychmiast odpiął swe łyżwy, i nim się inni spostrzegli pędem strzały puścił się ku gromadce przerażonej dziatwy. Za nim biegł Pawełek, a za tym biegli i inni.

Gdy Janek dobiegł do jeziora, w jednej chwili spostrzegł przyczynę krzyku i przestachu dzieci: o kilkanaście jardów od brzegu na oderwanej krze stały oniemiałe z przerażenia dwie dziewczynki.

Małe fale, huśtając krą, oddalały ją coraz dalej od brzegu.

Niebawem nadbiegli i inni ze ślizgawki, wśród których wiele było starszych osób. W obec braku łodzi wszyscy stali bezradni.

Jeden pobiegł na stacyę ratunkową dać znać o nieszczęściu i sprowadzić łódź, inni uspakajali przerażone dziewczęta, napominając je, aby stały spokojnie na łodzi i były cierpliwe, bo łódź niebawem nadpłyynie.

Dziewczęta, ochłonawszy już trochę z pierwszego przerażenia, które im prawie mowę odjęło, zaczęły płakać i wołać, że lód pod nimi pęka.

Niebezpieczeństwo stawało się groźne. Jeżeli kra nie wytrzyma i pęknie, nim łódź ratunkowa nadpłyynie, dziewczyny napewno utoną.

Łódź nie nadpływała.

Stojący nie wiedzieli co czynić.

— Wiesz co, Pawełku, rzekł Janek, ratujmy te panienki.

— Jakim sposobem? zapytał Pawełek.

— Widzisz tę krę wielką? na niej popłyniemy.

W jednej chwili chłopcy znaleźli się na wielkim i grubym odłamie lodu.

— Proszę o parasolkę — rzekł Janek do stojącej na brzegu starszej pani.

Ta, nie rozumiejąc zamiaru chłopców i nie zdając sobie sprawy, dlaczego chłopiec prosi o parasolkę, podała mu takową.

Janek oparł koniec parasolki o stały brzeg lodu, od którego odłamał się ten, na którym stali, i odepchnął krę od brzegu.

Stojący na brzegu, teraz dopiero spostrzegli i zrozumieli, co chłopcy zamierzają uczynić. Nowy krzyk przestachu i zarazem podziwu wyrwał się z piersi świadków tego postępkowi dzielnych i odważnych chłopców.

Jedni z nich nawoływali chłopców do powrotu, inni zaś zachęcali ich, myśląc, że im się uda dopłynąć do dziewcząt.

Kra powoli oddalała się od brzegu.

Janek zaczął parasolem, jak wiosłem poruszać wodę, i kra popłynęła szybciej i niosła odważnych chłopców wprost ku krze, na której były dziewczynki.

Niebawem kry się spotkały.

Zapłakane dziewczątka, z uśmiechem radości powitały swoich wybawców i w chwili, kiedy chciały przejść ze swojej kry na przybyłą, pierwsza, wskutek poruszenia się ich, pękła i... biedne dziewczęta wpadły w zimną jak lód, wodę.

Na ten widok, zgromadzeni na brzegu wydali okrzyk zgrozy i przerażenia.

Dzielni jednak chłopcy nie stracili przytomności.

Dziewczynki, wpadając do wody, zdołały się uchwycić krawędzi kry, na której stały, i to uchroniło je od zanurzenia się w wodzie.

Janek, manipulując parasolem, zdołał przyciągnąć obydwie do swojej kry.

— Stań na końcu lodu, aby się nie przeważył, odezwał się do Pawełka.

Ten w jednej chwili spełnił rozkaz towarzysza.

Po kilku minutach z wielkim trudem udało się Jankowi wciągnąć kostniejące już od zimna dziewczynki na krę.

— A teraz do brzegu pędko — zawołał.

Lecz z powrotem droga była daleko trudniejsza, bo fale szły od brzegu.

Janek wiosłował parasolem co mu sił starczyło. Pomagał Pawełek, który nie bacząc na zimno, rękami zaczął wiosłować.

Pomogło to wielce.

Niebawem szczęśliwie dobili do brzegu.

Świadkowie tego bohaterskiego czynu, gromkim okrzykiem powitali dzielnych chłopców i poczęli ich ścisnąć.

— Za co oni nas ścisną? zapytał Janek.

— Pewno za to, żeśmy uratowali dziewczynki, odpowiedział Pawełek.

— To cóż w tem wielkiego. Gdyby lód nie był pękł, bylibyśmy je przywieźli niezmoczone. Boję się o nie, żeby nie zachorowały z przestachu i przeziębienia.

— Chodźmy już do domu, zawyrokował Pawełek. Trochę mi zimno. Od tego wiosłowania ręce mi zdrętwiały.

W domu chłopcy opowiedzieli zdarzenie.

— Dobrze uczyniliście, pochwaliła mama Janka. Naraziliście dzisiaj wasze życie dla uratowania go innym, bądźcie zawsze tak szlachetnymi, ale za szlachetne i bohaterskie czyny nie żądajcie od ludzi ani zapłaty, ani nagrody; oddane wam pochwały niech was nie wzbijają w pychę, lecz zachęcają do czynów szlachetniejszych jeszcze

Nodał.



MACIERZ POLSKATYGODNIK POWIEŚCIOWO ILLUSTROWANY
DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

wychodzi co czwartek, każdego tygodnia

Adres redakcyj: **MACIERZ POLSKA,****31 INGRAHAM STREET, CHICAGO, ILLINOIS**Prenumerata roczna wynosi \$1.00. — Pojedynczy numer 3 centy
lub miesięcznie 10 ctAdres administracji: **MACIERZ POLSKA,****141-143 W. DIVISION STREET. CHICAGO, ILL.****MACIERZ POLSKA****AN ILLUSTRATED WEEKLY FOR CHILDREN AND YOUNG PEOPLE**
Issued at Chicago every ThursdayEditor's address: **MACIERZ POLSKA,****31 INGRAHAM STREET, CHICAGO, ILLINOIS**

Subscription \$1.00 a year or 10 cents a month Single copy 3 cents

Address of Business Office

THE POLISH PUBLISHING CO.

Publishers of

MACIERZ POLSKA**141-143 WEST DIVISION STREET, CHICAGO, ILLINOIS****Pogadanka naukowa.****Kopalnie soli.**

Powyższa opowieść ludowa doskonale przedstawia dobry charakter św. Kingi i troskę o pomyślność swoich poddanych, jakkolwiek nie jest ona zgodna z prawdą. Według bowiem świadectw najstarszych naszych pisarzy jak np. Długosza, kopalnie w Wieliczce i Bochni były już znane przed wstąpieniem na tron Bolesława Wstydliwego. Kunegunda poślubiła Bolesława w r. 1239, kiedy tymczasem Kazimierz I, fundując klasztor Benedyktynów w Tyńcu, nadał tym zakonnikom pewną ilość soli z Wieliczki. Podobnie Kazimierz II w r. 1176 przyznał również pewną ilość soli z tej kopalni klasztorowi w Salejowie. Zaś o kopalniach w Bochni znajdujemy wzmiankę przed r. 1198. Bądź co bądź, wydobywanie soli z obydwóch kopalń sięga czasów znacznie dawniejszych, niż to chce powyższe podanie. Najprawdopodobniej początek kopalń sięga wieku XI.

Lecz ówczesne zamieszki w kraju jak i ustawiczne napady nieprzyjaciół wspólnie z zarazą morową zniszczyły zarówno pierwsze osady ludzkie jak i pierwsze zaczątki kopalń. To też upadły one zupełnie i poszły na pewien czas w zapomnienie. Dopiero Bolesław Wstydlivy na nowo za sprawą swej pobożnej i miłosiernej żony opuszczone i zaniedbane kopalnie odnowił, powiększył i ulepszył. Do tej czynności opowiedziane podanie należy odnieść.

Już powiedzieliśmy, że pierwotną małą osadę Henryk IV, książę wrocławski, zamienił na miasto, które na równi z innymi miastami cieszyło się róż-

nymi przywilejami. Wielki gospodarz i król polski Kazimierz W. nie zapomniał o Wieliczce i Bochni: oba te miasta otoczył murem, przez co zabezpieczył takowe przed napadami, a w wypadku takowych uczynił obronę łatwiejszą. Mieszkańców tych dwóch miast podniósł i zrównał z innymi mieszkańcami sześciu miast, które posiadały przywilej wysyłać po dwóch rajców, tj. radnych, na sąd do Krakowa. Ponieważ był dobrym gospodarzem, wydał też prawa, według których wydobywano sól. Ustanowił urzędników i zawiadowców, którzy zarządzali i pilnowali, aby tak drogiego skarbu nie pustoszo i nie niszczano.

Za jego to czasów kierownikiem kopalni soli był ów sławny ze swego bogactwa, Mikołaj Wierzynek, mieszczanin Krakowski. Mikołaj Wierzynek nie był urodzonym w Polsce. Przybył on w połowie XIV wieku z okolic nadreńskich do Polski i zamieszkał stale w Krakowie, gdzie, na cmentarzu ufundowawszy kaplicę N. Maryi Panny, zyskał sobie wielką wziętość u mieszczan. Nazwisko jego pierwotne było Wirsing, które spolszczył na Wierzynek. Dzięki rzutkości i bystrości wnet zzbogacił się niezmiernie, prowadząc na wielką skalę rozwinęty handel, i należał do najpierwszych dostojników miasta. Od r. 1341 był on stolnikiem sandomierskim i generalnym zarządcą domu królewskiego i kierownikiem kopalń solnych. Kazimierz sam bystrego rozumu, zapobiegliwy i rozsądny gospodarz umiał ocenić handlowe i gospodarcze zdolności Wierzyńka, to też często zasięgał jego rady i obdarzył go szczególnymi względami. Niepospolity rozgoł Wierzynek zyskał w r. 1363 przez ugaszczanie we własnym domu sproszonych na wesele wnuczki Kazimierza W. gości takich, jak Karol IV, cesarz niemiecki, Ludwik Węgierski Piotr Cypryjski i Waldemar duński królowie i mnóstwo innych. Kierując całą uroczystością na dworze rozwinął w obec obcych bogactwo króla polskiego i całej Polski. Po ucztach i zabawach na dworze, Wierzynek wyprawił we własnym domu ucztę wspaniałą dla okazania bogactwa Polski. Po tej uczcie w zdumienie wprowadził obcych, gdy każdemu z nich dał wielkiej wartości upominek. Kazimierzowy upominek przechodził wartość 100,000 złotych florenckich. To też jak imię króla polskiego rozgłosiła sława tych godów weselnych, tak wraz z imieniem króla zasłynęło równie daleko i szeroko imię jego mądrego gospodarza i szafarza Wierzyńka.

Nódał.



Świątynia królowej Saby.

Każdy chrześcijanin-katolik, uczęszczający pilnie do kościoła w niedzielę i święta, przypomina sobie, że na uroczystość św. Trzech Króli czyta nam Kościół św. lekcję z Izajasza, proroka, w której wzmiankowane jest imię Królowej Saby. Wyrażone jest tam mianowicie proroctwo Izajaszowe, że gdy się Zbawiciel narodzi, "moc poganów przyjdzie do Niego... wszyscy z Saby przyjdą, złoto i kadzidło przynosząc, a chwałę Panu spowiadając" (Izaj. 60,6. ps. 71, 10). Na wielu zaś innych miejscach Pis-

L. F. Godfrey

ma św. czytamy o izraelskim królu Salomonie, że tak wielką mądrością i bogactwy obdarzył go Bóg, że z różnych stron świata przybywali do Jerozolimy królowie i książęta, by podziwiać mądrość i bogactwa jego. Sława jego dotarła również i do kraju owej królowej Saby, która za przykładem drugich, postanowiła przypatrzeć się z bliska owemu sławnemu Salomonowi, i przekonać się naocznie, o ile usprawiedliwione są te wieści o nim. Zamiar ten swój wykonała istotnie, o czym świadczy nam wyraźnie Pismo św. słowa: "Lecz i królowa Saba, usłyszawszy sławę o Salomonie w imię Pańskie, przyjechała go doświadczać" (III Król X, 1). Jako kobieta nie umie jednak miarkować języka swego, bo Pismo św. mówi o niej, że skoro tylko wjechała do Jerozolimy "z wielkim poczem... mówiła do niego wszystko, co miała w sercu swoim" (III Król X, 2). Nie dość na tem, bo oto gdy się napatrzyła bogactwom króla Salomona i gdy się nasłuchiwała od niego wiele mądrych rzeczy, mówi mu przy pożegnaniu bardzo ładny komplement: "Prawdziwą jest mowa, którą słyszałam w ziemi mojej o mowach twoich i o mądrości twojej; a nie wierzyłam tym, którzy mi powiadali, ażem sama przyjechała i oglądałam oczyma memi i przekonałam się, że mi ani połowy nie powiedziano, większa jest mądrość twoja i sprawy twoje, aniżeli głosi sława twoja, którą słyszałam" (III Król X, 6—7), Skąd jednak przybyła i dokąd z Jerozolimy odjechała, gdzie było właściwie jej królestwo? — niewiadomo na pewno. Wprawdzie jedni historycy wskazują je na południe niedaleko od Jerozolimy, inni znów, liczniejsi, powiadają, że królestwo jej położonem było w Arabii. Twierdzenie to swoje opierają na tem, że Arabia obfitowała wówczas w wielką ilość aromatów. Ponieważ zaś owa królowa Saba przywiozła ich wielką ilość królowi Salomonowi, więc musiało być królestwo jej prawdopodobnie gdzieś w Arabii, boby inaczej nie była prawdopodobnie przywiozła tych kosztownych darów w tak wielkiej ilości, gdyby je musiała kupić. "A wielbłądowie jej nieśli rzeczy wonne i złota niezmiernie wiele i kamienie drogie" (III Król. X, 2).

W jakiej również religii umarła, nic nam niewiadomo. Musiała jednak być prawdopodobnie przejętą duchem chrystyanizmu, skoro już Izajasz o niej prorokował, że oprócz św. Trzech Królów: Kaspra, Melchiora i Baltazara (Greka, Egipcyanina i Indyjczyka) oddadzą pokłon nowonarodzonemu Zbawicielowi również posłańcy królowej Saby: "Wszyscy z Saby przyjdą, złoto i kadzidło przynosząc, a chwałę Panu opowiadając" (Izaj. 60.6). O stolicy jej nic również nie wiemy, bo ani Pismo św. ani historycy nic w tym względzie nie mówią.

Z nieświadomości tej wyprowadza nas częściowo p. Godfrey, który w jednym z angielskich dzienników zdaje sprawozdanie z odkrycia palacu

i świątyni królowej Saby w środkowej Afryce. Jeżeli rzeczywiście prawdą jest to wszystko, co pisze ten badacz, to przyznać musimy, że wielce się tem przysłużył i ludzkości i historii. Zwróćmyż zatem uwagę, co pisze pewien o tem dziennik angielski:

"Sądzę, że odkryłem świątynię królowej Saby w najgłębszej Afryce," takie jest niezwykle twierdzenie, postawione w tych dniach przez p. L. F. Godfrey'a, żyjącego obecnie w bliskości miasta Webster Groves.

Opowiada on bowiem po raz pierwszy zajmującą historję swojego badania najmitologiczniejszego wnętrza owego najdzikszego kraju, który tak oczarował R. Haggarda, Staleya i Livingstona. Opisuje on mianowicie swoją niebezpieczną podróż przez dziki kraj i swoje w nim odkrycie najwięcej zdumiewającej świątyni, która do dziś dnia zachowuje wiele ze swojej dawnej świetności i blasku.

"Moja próba w Afryce rozpoczęła się z wojną boerską", powiada p. Godfrey. Przyłączyłem się był tam do oddziału ochotników brytyjskiej armii w r. 1901, po odbyciu mej podróży z Chrystyanii w Norwegii, gdzie mój ojciec był ministrem w rządowym kościele. Walczyłem w dwóch głównych potyczkach, a otrzymaawszy medal od rządu brytyjskiego, powróciłem do Norwegii w r. 1902.

"Miałem jakiś czas potem odczyty o owej wojnie", mówił dalej p. Godfrey, ale coś koniecznie ciągnęło mnie znów do Afryki. Wróciłem więc do niej i pracowałem tam jako strażnik rządowy na kolei dochodzącej aż do miasta "Cape." Ale nudziłem się w tem mieście. Byłem bowiem młodym, miałem zaledwie 26 lat, a do tego byłem rzutki i żądny przygód. Udałem się więc do Buluwayo, 1,400 mil na północ, do kraju Matabelczyków. Matabelczycy są to prawie ludożercy. Jednakowoż kilku z nich jeło się pracy w 40 okolicznych kopalniach.

"Bawiłem w Buluwayo już miesiąc, gdy spotkałem tam angielskiego kupca z północy, który mi opowiedział historję o tajemniczej świątyni, znajdującej się daleko na północ w samym cieniu gęstych lasów pigmejskich. On już podróżował, mówił, w kraju Baroków, w brytyjskiej Afryce środkowej. "Na północ od rzeki Zambezi, mówił, jest świątynia, ogromny i dziwny budynek, który stoi na wierzchołku pagórka, otoczonego lasami o olbrzymich drzewach, z których niektóre dochodzą do 100 stóp wysokości i do nadzwyczajnej grubości. Na brzegach owego lasu blisko świątyni chodzą dzicy i okrutne bestye. Są tam lwy, słonie, hipopotamy, żebry, antylopy, lamparty, wilki, hyeny i gady. Tam to jest, powiedział do mnie ów angielski kupiec, tam to jest owa świątynia, jedna z największych dla mnie tajemnic w całej Afryce.

(C. d. n.)

Ks. J. Szczypka.

(Ciąg dalszy).

Znaczenie wyrazów: 1) samogłoska; 2) zaimek os. w 1. m.; 3) łódź pływający po wodzie; 4) inaczej reguły; 5) miejsce do przechowania dokumentów; 6) wyspa w Indjach; 7) czasownik tr, bez.; 8) miasto w P. Karolinie; 9) rzeka w Azji; 10) pole zasadzone winoroślami; 11) głos zwierzęcia domowego; 12) przyprawa do potraw; 13) mieszkania pożytecznych owadów; 14) spółgłoska.

Odpowiedzi na pytanie z No. 6.

Mieczysław, syn Ziemomysła, zasiadłszy roku 962 na tron polski, był poganinem. Za namową świątobliwych pustelników, pojął on za żonę Dąbrówkę, córką Bolesława, króla czeskiego-gorliwą chrześcijankę.

Za staraniem tejże przyjął Mieczysław chrzest św. w Gnieźnie, dnia 7 marca 965 roku, z rąk czeskiego kapłana Bohowida, poczem cały naród, głównie za staraniem Dąbrówki, na wiarę chrześcijańską się nawrócił.

Dąbrówka przykładem swoim nakłaniała Mieczysława do wytrwałości we wierze św., to też Mieczysław kazał palić i topić bałwany pogańskie; wywracać i burzyć ich świątynie, a stawiać krzyże i kościoły.

W roku 968 założył Mieczysław pierwsze polskie biskupstwo w Poznaniu, które objął biskup Jordan, jako pierwszy polski biskup.

Teresa Brochocka,

ucz. ze szk. św. Stanisława K. w Chicago.

Nadto dobre odpowiedzi i opracowania na pytanie z No. 6 nadesłali: **Jan Filipski, Hel. Greenwaldówna, Władysława Ugorek, Zofia Święchówna, Pelagia Mrozińska, Tekla Kowalska, Cec. Piasecka, Wiktor Król** ze szk. św. Stan. B. i M. w Cragin; **Józ. Błaszczykówna, Edw. Frankowski, Józ. Guzeczanka, And. Szychalski, Ant. Guzek** ze szk. św. Wojciecha w Whiting Ind.; **Jan Redlin, Jan Zimny, Fr. Polewski, Kaz. Wilczewski, Wikt. Ziolkowska, Mar. Markówna, Mar. Owczarzakówna, Kl. Hodórowna, Al. Pięch, Zof. Wiszowata, W. Mindak, Wer. Kórkówna, Fr. Rollanka i Leok. Jaśkowiakówna** ze szk. św. Stan. K. w Chicago. **Marta Szyperska**, ze szkoły św. Jadwigi, w Toledo Ohio.

Zagadka z No. 7: PORT-TROP.

Odpow. na zagad. nadesłali: **Roz. Singerówna, Leok. Linowiecka, An. Pająkówna, An. Machutówna, Paul. Błażczanka, Mar. Domkówna, An. Czajkowska, Kat. Behnkówna, An. Hoffmannówna, Wiktoria Ryba, An. Hoppa, Mar. Skórczówna, Fr. Rollanka, Mar. Czajkowska, Agn. Kwarcińska, Wład. Błaszczyńska.**

Odpowiedzi Redakcyi: Elżb. Stachowiczówna, Chicago. Za powiastkę dziękujemy; drukować będziemy w jednym z następnych numerów jak również i inne, jeżeli tak samo będą dobrze opracowane. Za życzliwość dla Macierzy Polskiej, dziękujemy.

Jul. Ochocka, Agnieszka Guza, Jadw. Schultzówna, Leok. Skweresówna, El. Stachowiczówna, Alojzy Pięch, Ant. Michalak rozwiązanie zad. trójk. dobre, lecz spóźnione.

Redakcy zwraca uwagę, że rozwiązania zagadek muszą być oddane do druku w każdy poniedziałek, dlatego uprasza łaskawych korespondentów swoich o nadsyłanie odpowiedzi nie później jak do niedzieli następnego tygodnia po wyjściu ostatniego numeru; opóźnionych odpowiedzi nie możemy już umieszczać. Prosimy zauważyć, że to dotyczy tylko zagadek, nie zaś zadań z Historii Polskiej, te bowiem jak już donieśliśmy, są drukowane dopiero w każdym drugim N.

Prosimy również, aby korespondenci nasi byli łaskawi o **placać swe listy.**

Red. prosi małych swoich czytelników i czytelniczki o nadysyłanie korespondencyj o tem, czego się uczą w szkole, ile towarzyszy, czy towarzyszy mają w klasie, jak spędzają czas wolny od nauki i t. p.

Czytelnicy i czytelniczki nasi mogą pisać o wszystkim, co innych może interesować, jak również o tem, co im się w naszym piśmie najwięcej podoba, i o czem chcieliby, żeby Macierz Polska pisała. Mamy nadzieję, że prośba Red. nie będzie bez skutku.

Macierz Polska w Stanach Zjednoczonych AMERYKI PÓŁNOCNEJ,

p. o. Najśw. Maryi Panny Królowej Korony Polskiej

Organizacya łącząca młodzież polską obojga płci w pracach naukowych, patryotycznych i bratniej pomocy dla podniesienia ducha moralności i dobrobytu w społeczeństwie a szczególnie między młodzieżą polską.

Założona dnia 1go października, 1897 roku.

Inkorporowana przez Stan Illinois, dnia 4go września, 1903 r.

Obdarzona Błogosławieństwem Ojca św., Piusa X, dnia 80-go czerwca, 1906 r.

BIURO GENERALNE:

141-143 W. Division St.

Chicago, Illinois

ZARZĄD GŁÓWNY:

KS. FRANCISZEK GORDON, C. R., Moderator; **JULIAN SZCZEPAŃSKI,** Prezes; **AGNIESZKA NERING, I** Wice-prezesa; **MAKSYMILIAN BROCHOCKI, II** Wice-prezes; **WINCENTY J. JÓŹWIAKOWSKI** Sekretarz Główny; **WŁADYSŁAW SZTANKA,** Skarbnik; **PAWEŁ P. KUCHARSKI,** Dyrektor; **JULIAN J. NEJMAN,** Dyrektor; **FELIKS AUGUSTYNOWICZ,** Dyrektor; **FRANCISZEK SIATKOWSKI, I** Marszałek; **JAN SZPEKOWSKI, II** Marszałek.

KS. FELIKS ŁADOŃ, Redaktor; **DR. BOLESŁAW KLARKOWSKI,** Lekarz Główny; **LUDWIK JANKOWSKI,** Dyrygent Muzyki i Śpiewu; **TEOFIL GORDON,** Asystent Sekretarza Głównego; **IGNACY CIESIELSKI,** Bibliotekarz i Zarządca Klubu.

Godziny ofisowe Sekretarza i Skarbnika Głównego w Biurze Generalnem:

W każdy poniedziałek i w każdy piątek od godziny 7-mej do 9-tej wieczorem.

Klub Macierzy Polskiej, dla członków organizacyi otwarty co wieczór, od godziny 7-mej do 10-tej. W niedziele, od godziny 3-ciej popołudniu.

Do Macierzy Polskiej może należeć każdy Polak lub Polka religii rzymsko - katolickiej, liczący lub licząca mniej niż 45 lat wieku swego.

Nowe oddziały Macierzy Polskiej formować się mogą za porozumieniem się ze Zarządem Głównym Macierzy Polskiej. Osoby chcące się zająć organizowaniem nowego oddziału muszą otrzymać na to pisemne pozwolenie od Zarządu Głównego Macierzy Polskiej, który udzieli odpowiednich instrukcyi, a po uformowaniu oddziału i załatwieniu formalności, wyda dyplom, na mocy którego oddział otrzyma prawa i przywileje organizacyi.

Każdy nowo-wstępujący składa przed formalnem złożeniem przysięgi następujące opłaty: wstępne stosownie do wieku, za odznak, za kwitaryusz, za konstytucyę i podatek miesięczny regularny, za czas od chwili przyjęcia go na posiedzenie przez głosowanie. Opłaty wstępne są następujące: do lat 15 nieskończonych 50c.; 16: 60c.; 17: 70c.; 18: 80c.; 19: 90c.; 20: \$1.00; 21: \$1.10; 22: \$1.20; 23: \$1.30; 24: \$1.30; 24: \$1.40; 25: \$1.50; 26: \$1.60; 27: \$1.70; 28: \$1.80; 29: \$1.90; 30: \$2.00; 31: \$2.20; 32: \$2.40; 33: \$2.60; 34: \$2.80; 35: \$3.00; 36: \$3.20; 37: \$3.40; 38: \$3.60; 39: \$3.80; 40: \$4.00; 41: \$4.40; 42: \$4.80; 43: \$5.20; 44: \$5.60; 45 nieskończonych: \$6.00.

Kwitaryusz 10c. Konstytucya 10c. Odznaki dla mężczyzn \$1.00. Odznaki dla pań \$1.25. Podatki: regularnie co miesiąc na fundusz obrotowy 10c., assesment regularny na pośmiertne eo miesiąc 10 centów.

Assesment nadzwyczajny nakłada się stosownie do wypadków śmierci obliczając i rozkładając sumę wypłacić się mającą, na równy wydatki na pośmiertne, na każdego członka z doliczeniem jednego centa do każdego wypadku.

Oddziały podwładne mają prawo ustanawiać dla siebie wsparcie w chorobie i w tym celu ustanawiać dla siebie podatki.

W przypadku śmierci członka Macierz Polska płaci st. adwokierom za każdy miesiąc przynależności członka do Macierzy Polskiej i opłacenie wszystkich podatków, sumę \$10.00, stopniując aż do wysokości \$500.00 biorąc jako podstawę w obliczaniu wysokości pośmiertnego opłaconego assesmentu miesięcznego.

Kalendarzyk Macierzy Polskiej.**8-ma niedziela w roku.**

Ewangelia: O Przemienieniu Pańskim. Mat. 17.	
24 lut. niedziela	Św. Macieja Ap.
25 " poniedziałek	" Wiktora.
26 " wtorek	" Alekszego.
27 " środa	" Bolesława.
28 " czwartek	" Romana.
1 mar. piątek	" Albiny.
2 " sobota	" Helena.

Rocznice narodowe polskie.

24 lut. 1859 r. Umarł wielki poeta, Zygmunt Krasiński.	
25 lut. 1831 r. Bitwa na Pradze. Polacy bronili Wawelny przed Moskalami.	
25 lut. 1876 r. Umarł poeta Seweryn Goszczyński.	
28 lut. 1812 r. Umarł Ks. Hugon Kollątaj, jeden z twórców Konstytucji 3go maja.	
1 mar. 1634 r. Moskale składają broń pod Smoleńskiem przed Władysławem IV.	
2 mar. 1333 r. Umarł król Władysław Łokietek.	

Rocznice narodowe amerykańskie.

24 lut. 1808 r. Oskarżenie Prezydenta Johnsa o zdradę stanu, w izbie reprezentantów.	
26 lut. 1869 r. Piętnasta poprawka do konstytucji przyznająca prawa obywatelskie bez względu na rasę, kolor lub poprzednie niewolnictwo, przyjęta w kongresie.	
1 mar. 1867 r. Nebraska przyjęta do unii Stanów Zjednoczonych (jako Stan 37my).	
2 mar. 1897 r. Kongres uchwala Ustawę Rekonstrukcyjną ponad veto Prezydenta Johnsa. Skutkiem tej uchwały dziesięć stanów politycznych zamienionych zostało w 5 dystryktów militarnych i do czasu pozbawionych praw samorządu.	

Podajcie Nowe Adresa.

Członkowie Macierzy Polskiej, mają niezwłocznie uwiadomić Administrację Macierzy Polskiej o każdej zmianie swego adresu, inaczej nie będą otrzymywali "Macierzy" regularnie.

Pocztą upomina się o nowe adresy następujących:

Oddz. XX-17 Franciszka Dyehowska.

Oddz. XV-35 Marya Olszewska
Oddz. XXII-27 Czesław Żuławski.

Oddz. XIV-47 Leon Siudziński.

Oddz. XIV-113 Henryk Nowak

Zmianę adresu należy przesyłać na kartce pocztowej, podając dokładnie imię i nazwisko, cały adres, numer domu, ulicę i miasto, oraz dołączyć nazwisko Oddziału i numer swej książeczki podatkowej. Kartkę adresować

MACIERZ POLSKA

141-143 W. Division St. CHICAGO.

Ofiary na Sieroty.

Na zaręczynach u p. Karoliny Dekowskiej za inicjatywą panny Eugenii Dekowskiej zebrano następujące sumy:

Stanisław Kozak	\$1.25
Józef Podraza	\$1.00
Władysław Neuman	.50
Eugenia Dekowska	.50
Wil. Neuman	.50
Karolina Dekowska	.25
Fr. Korzeń	.25
Tomasz Hodor	.10
B. Natońska	.10
Marya Korzeń	.10
F. Korzeń	.5
Jan Korzeń	.10
Niew. Róż. I. 5.	\$3.00

Niew. Róż. III. 21.	\$2.30
Niew. Róż. IV. 26.	\$3.00
Na srebr. weselu o pp. Przybul	\$2.50
Kaz. Fritsch	\$10.00
Fr. Schuhrk	\$5.00
Tekla Szukowska	\$1.00
Dw. Adama Mickiewicza Z. K. L. z Maryanowa	\$10.00
Na zaręczynach u pp. Dakowskich:	
Kania Anna	\$1.00
Nowik Rozalia	\$1.00
Nowak Helena	\$1.00
Kuclera Anna	\$5.00
Tesman Jan	\$1.00
Rozmarynowska Wer.	\$1.00
Jasiłk A.	\$1.00
56 R. I Drz.	\$3.00
30 R. IV Drzewo	\$2.90
38 R. I Drzewo	\$3.50
34 R. II Drzewo	\$2.50
59 R. IV Drzewo	\$3.25
26 R. IV Drzewo	\$3.00
31 R. I Drzewo	\$2.50
40 R. II Drzewo	\$3.00
Tow. Zw. Pol. M. B. Królowej Korony Polskiej, gr. 5-ta z par. św. Kaz.	\$10.00
Tow. Przemysłowców Orla Białego nr. 1, z parafii św. Jadwigi	\$25.00
10 R. Br. Męż. Róż.	\$3.75
40 R. Br. Męż. Róż.	\$2.65
8 R. II Drz. z Kantowa	\$4.00
Niew. Róż. z par. Niep. P. N. M. P. z So. Chicago	\$25.00
Adamski Franciszek	\$5.00
Wiel. ks. Czajkowski	\$10.00
Wiel. ks. Siara	\$1.00
Miłostan Karol	.25
Miłostan Teresa	.35
Paszkiewicz Ag.	.50
Twardowska Stan.	.25
Półchłopek	.50.

Wszystkim ofiarodawcom w imieniu Sierot serdeczne „Bóg zapłać” składa
Ks. Fr. Gordon, C. R.

Do szanownych członków i członkiń Macierzy Polskiej.

Począwszy od miesiąca lutego, 1907 roku, wszyscy członkowie M. P. płacić będą po 10 centów miesięcznie na fundusz pośmiertny i po 10 centów miesięcznie na fundusz obrotowy jak dotychczas, co razem uczyni 20 centów miesięcznie regularnych opłat do Kasy Głównej. — Kwartalnych assessmentów w przyszłości nie będzie, a nadzwyczajny podatek na pośmiertne będzie pobierany tylko wtedy, gdy ktoś z M. P. umrze i wynosić będzie tylko tyle, ile potrzeba na pokrycie danego

wypadku pośmiertnego, z doliczeniem jednego centa za każdy wypadek śmierci na wyrównanie sumy przypuszczalnie niepewnych wpłat od członków suspendowanych.

Mamy jeszcze jeden wypadek do spłacenia według starego porządku i dlatego jeszcze jeden podatek nadzwyczajny na pośmiertne po 25 centów od członka ma być zapłacony w tym miesiącu.

Skutkiem tej zmiany w opłatach na pośmiertne następujące podatki zostały zapisane na listę opłat każdemu członkowi na miesiąc lutego:

10 centów na fundusz obrotowy „(jak dotychczas.)

10 centów na kasę pośmiertną (pod nagłówkiem: „assessment kwartalny“).

25c na pokrycie pośmiertnego po śp. Bernardzie Jarzemskim (pod nagłówkiem assessment nadzwyczajny.)

Pośmiertne podniesiono na \$500.00.

Z braterskim pozdrowieniem,
Ks. Fran. Gordon, Moderator.

Julian Szczepański, Prezes.

W. J. Józwiakowski, Sekr. Główny.

IX-te roczne zebranie przedstawicieli Macierzy Polskiej.

które odbyło się w środę, dnia 23go stycznia i w czwartek, dnia 24go stycznia, 1907 r., w sali Macierzy Polskiej, pod nr. 141-143 West Division ul., w Chicago.

(Ciąg dalszy.)

Komiteta, po zbadaniu całej tej sprawy przychodzi do przekonania, że powodem tego jest opieka sekretarzy oddziałów. Komitet radzi, aby na przyszłość sekretarze oddziałów doręczali swe listy opłat sekretarzowi głównemu w przeciągu pięciu dni, aby sekretarz główny miał czas uwiadomić skarbnika głównego, jaką sumę ma skolektować podług listy opłat, a wtenczas sumy Se-

kretarza i Skarbnika będą się zgadzały co miesiąc.

Z szacunkiem,

P. P. Kucharski,
Józefa Pawłowska,
Marceli Siudziński,
Komit.

Na wniosek del. Konieczki przyjęto raport Komitetu, poczem Komitet rozwiązano.

Del. Olszowy proponuje urządzenie ogólnej wycieczki w roku bieżącym na dochód biblioteki Macierzy Polskiej. Po przemówieniu del. Piotra Lamy, Nejmana i Kolanowskiego uchwalono powierzyć przeprowadzenie projektu Zarządowi głównemu.

D e l e g a t O l s z o w y daje inicjatywę sprawienia sztandaru M. P. — Na wniosek del. Agnieszki Nering, postanowiono sprawę tę powierzyć paniom delegatkom i ogółowi członkiń Macierzy Polskiej.

Zrobiono następnie przegląd poręczeń i uchwalono, aby sekretarz główny stawiał \$1,000.00 kaucyi z ramienia Kompanii Asekuracyjnej, aby Skrabnik stawiał \$3,000.00 kaucyi z ramienia Kompanii Asekuracyjnej i aby Dyrektorzy stawili po \$1,000.00 kaucyi każdy z osobna ze zwykłym realnościowym poręczeniem.

Ustanowiono następujące pensje na rok 1907:

Dla Sekretarza Głównego \$200,
dla Skarbnika Głównego \$100,
dla Sekretarza Asystenta \$100,
dla Dyrektorów po \$1.50 za każde posiedzenie Zarządu Głównego, na którym są obecni. Dla innych urzędników głównych, obieralnych, po \$1.00 za każde posiedzenie, na którym są obecni.

Poczem odroczono sesję na 10 minut.

Po ponownym zorganizowaniu Izby, na wniosek del. Nejmana podziękowano Ks. Moderatorowi za dary w cennych książkach i czasopismach, jakimi w roku ubiegłym wzbogacił bibliotekę M. P.

Prezes ogłasza wybór urzędników na porządku dziennym i

mianuje Komitet do rozdawania, zbierania i liczenia balotów i głosów, z del. Józwiakowskiej, Konieczki i Olszowego.

Sekretarz oznajmia, że uprawnionych do głosowania jest 61 delegatów i delegatek.

Na wniosek del. Heleny Augustynowicz obrano Przewiel. Ks. Franciszka Gordona jednogłośnie Moderatorem, pośród hucznych oklasków Izby.

Na wniosek del. Anny Schmidt obrano Juliana Szczepańskiego jednogłośnie Prezesem.

Na urząd I-go Wice-prezesa mianowano del. Agnieszkę Nering i Wice-prezesa Brochockiego. Za radą Dyr. Czarneckiego uchwalono, aby balot oddany na ten urząd od razu zadecydował o wyborze I-go i II-go Wice-prezesa, mianowicie, aby osoba, która otrzyma większą liczbę głosów była wybraną na I-go Wice-prezesa, a druga na II-go Wice-prezesa.

Rezultat balotu był następujący: Agnieszka Nering 33 głosy; M. Brochocki 28 głosów.

Prezes ogłasza wybór delegatki Agnieszki Nering I-szą Wice-prezeską a M. Brochockiego II-gim Wice-prezesem M. P.

Na wniosek del. Linowieckiego obrano Wincentego J. Józwiakowskiego jednogłośnie Sekretarzem Głównym.

N a w n i o s e k d e l. Nejmana obrano Władysława Sztankę jednogłośnie Skarbnikiem Zarządu Głównego.

Na Dyrektorów mianowano:

Pawła Kucharskiego, Juliana J. Nejmana, Antoniego Kortasa, Kazimierza B. Czarneckiego, Feliksa Augustynowicza, Konstantego Lamę, Annę Schmidt i Mateusza Górzyńskiego.

Przyjęto wniosek del. Linowieckiego, aby trzech, którzy otrzymają największą liczbę głosów, uważać wybranymi na dyrektorów.

Rezultat głosowania był następujący: Kucharski 35 głosów,

Nejman 33 głosów, Kortas 13 głosów, Czarnecki 26 głosów, Augustynowicz 29 głosów, Lama 22 głosów, Schmidt 19 głosów, Górzyński 3 głosy.

Dyr. Czarnecki zwraca uwagę, że kandydat Augustynowicz nie otrzymał konstytucyjnej większości głosów, a zatem jenmu, posiadającemu następną najwyższą liczbę głosów przysługuje prawo ponownego głosowania nad wyborem decydującym czy on (Czarnecki), czy też dyrektor Augustynowicz ma być trzecim dyrektorem M. P. Mimo to, oświadcza dyr. Czarnecki, że zrzeknie się tego prawa skoro wszyscy inni kandydaci na urząd dyrektorów oświadczą, że są zadowoleni z ogłoszenia wyboru dyr. Augustynowicza.

Prezes zapytał po kolei wszystkich interesowanych, a mianowicie kandydata Kortasa, Lamę, pannę Schmidt i Górzyńskiego, czy są zadowoleni z rezultatu pierwszego głosowania i wszyscy odpowiedzieli, że są zadowoleni, poczem dyr. Czarnecki oświadczył, że i on jest zadowolony i odstępuje od ponownego głosowania.

Prezes ogłasza wybór Pawła Kucharskiego, Juliana J. Nejmana i Feliksa Augustynowicza, Dyrektorami M. P.

Podczas liczenia głosów na Dyrektorów, nadszedł następujący telegram z życzeniami od p. Jana Neringa, zarządcy Postal Telegraph Co., który przyjęto oklaskami:

Chicago, Ill., d. 25go stycz 07.
Do rąk Pana Juliana Szczepańskiego, Przewodniczącego Sejmowi "Macierzy Polskiej".

141 — 3 W. Division ul.,

Szanownym Delegatom i Delegatkom najszczerze życzenia jak najlepszego powodzenia w dniu dziewiątego sejmiku. Niech Bóg błogosławi Waszym obradom, aby one wyszły na korzyść naszej organizacyi i na dobro

Polonii nietylko w Chicago, ale w całej Ameryce. Niech żyje "Macierz Polska" w długie lata!

JAN NERING.

Ponieważ liczenia głosów na Dyrektorów jeszcze nie skończono, Prezes zamianował drugi Komitet do kontroli balotowania na Marszałków Głównych z del. Linowieckiego, Fel. Lamy i pani Klarkowskiej, poczem na urzędy te mianowano:

Del. Fr. Siatkowskiego, Fr. Kołodzińskiego, Jana Szpekowskiego i Ignacego Szczukowskiego.

Postanowiono w tym wypadku zastosować podobną uchwałę, jak względem wyboru Dyrektorów, aby kandydat, który otrzyma najwyższą liczbę głosów, został ogłoszony I-szym a drugi z rzędu II-gim marszałkiem Głównym.

Rezultat głosowania był następujący: Siatkowski 52 głosy; Kołodziński 11 głosów; Szpekowski 32 głosy; Szczukowski 17 głosów.

Prezes ogłasza wybór Franciszka Siatkowskiego I-szym Marszałkiem głównym i wybór Jana Szpekowskiego II-gim Marszałkiem głównym M. P.

Następnie Sekretarz odczytał skład nowego Zarządu Głównego:

Moderator, Przew. Ks. Franciszek Gordon; Prezes, Julian Szczepański; Isza Wice-prezeska, pani Agnieszka Nering; Ilgi Wice-prezes, Maks. Brochocki; Sekretarz Główny, Win. J. Józwiakowski; Skarbnik, Władysław Sztanka; Dyrektor, Paweł Kucharski; Dyrektor, Julian J. Neiman; Dyrektor, Feliks Augustynowicz; Marszałek Iszy, Fran. Siatkowski; Marszałek Ilgi, Jan Szpekowski.

Po serdecznym przemówieniu Przewiel. ks. Moderadora, w którym tenże dziękował za szczodłą ofiarę na odbudowę szkoły św. Stanisława Kostki i przemówieniu nowowybranej Wice-prezeski Agnieszki Nering i Prezesa Szczepańskiego, przystąpiono do zamknięcia obrad sejmowych.

Na wniosek del. Siatkowskiego uchwalono, aby przyszedł sejm. odbył się w Chicago, pozostawiając bliższe określenie miejscowości Zarządowi Głównemu.

Nastąpiło odroczenie do godz. 7-mej wieczorem, w czwartek, d. 24-go stycznia br.

TRZECIA SESYA.

W czwartek wieczorem, dnia 24-go stycznia, 1907 roku, odbyła się trzecia sesja IX-go rocznego zebrania.

O godz. 8:15 Prezes Szczepański przywołał izbę do porządku, a Przewiel. ks. Moderator odmówił z obecnymi modlitwę.

Po odcytaniu listy delegatów i delegatek i zanotowaniu ich obecności, sekretarz odczytał protokół z drugiej sesji.

Dyr. Czarnecki prosi o głos przed przyjęciem protokołu i stawia wniosek o wznowienie debat nad zmianą pensji urzędników, proponując wrócenie do systemu przed sejmem istniejącego. — Po krótkim debatowaniu, na poprawkę del. Kosmali uchwalono pozostać przy uchwale sejmowej.

Dyr. Czarnecki interpeluje Sekretarza, dlaczego pominął w protokole szczegół, odnoszący się do ponownego balotowania na dyrektorów. Sekretarz objaśnia, że w przekonaniu, iż epizod ten nie był koniecznym w protokole, wykreślił notatkę wzmiankującą o takowym, lecz dla zadowolenia interesowanych na nowo ją umieścił.

Poczem na wniosek delegatki Baranowskiej przyjęto protokół z temże uzupełnieniem.

Del. Kolanowski, przewodniczący komitetu, któremu powierzono opracowanie rezolucyj, odczytał następujące

REZOLUCYE:

„Zważywszy, że we wszystkich dzielnicach Polski, zwłaszcza w Królestwie Polskiem i w W. Księstwie Poznańskiem, przejawia się w chwili obecnej znamienity, a bardzo korzystny ruch narodowy,

Lecznica Krakowska,

576 Milwaukee ave., na piętrze.

Leczenie: Gorącem powietrzem, Wibracją, Elektryką, Masażem, Gimnastyką, Hydroterapią, Suggestyą, Kąpielami ziołowymi i mineralnymi.

Władysław Krupa,

Telefon: Polk 1030.

Właściciel Zakładu.

Spółka Młodzieży Polskiej

poleca Szanownej Publiczności

swój wielki SKŁAD OBUWIA

pod firmą

'The Grand Shoe Co.'

865 Milwaukee ave.,

pomiędzy Division i Ashland ul.

W tym składzie sprzedaje się trzewiki modne i trwałe dla mężczyzn, dam, młodzieży i dzieci po cenach umiarkowanych.



JÓZEF KORZENIEWSKI,

Przedsiębiorca pogrzebowy i balsamator.

Wypożycza powozy na pogrzeby, chrzciny, itp.

318 N. Carpenter ulica.

Telefon Monroe 945.

— Otwarte w dzień i w nocy. —

Fotografie!

Wykonujemy w najnowszy styl i najmodniejszych pozycjach. Ślubne fotografie wykonujemy z wielką akuracją; nawet w dni pochmurne i deszczowe wykonujemy fotografie pod gwarancją. Jedyna galeria, która posiada światło Rembleta. Ceny niższe dla grup, towarzystw i dzieci.

Extra dla nowożeńców!

Dajemy jako prezent piękny portret wielkości 16x20.

St. Adamkiewicz & Co.,

właściciele zakładu fotograficznego

AMERICAN PHOTO ART STUDIO,

685 Milwaukee Avenue,

— pomiędzy Augusta i Noble ulicami. —

FRANK KLAJDA

Ciesla, Budowniczy i Kontraktor.

Wykonuje wszelkie roboty szybko, starannie i po bardzo niskich cenach.

595 Dickson ul.

Tel. Polk 225

OGŁASZAJCIE SIĘ!

W „MACIERZY POLSKIEJ”

„Zważywszy, że barbarzyński rząd pruski w haniebnym sposobie prześladowuje działość szkolną za naukę religii w języku polskim,

„Zważywszy, że ta bohaterska działość, świat cywilizowany swym bohaterstwem zadziwiająca, znosi straszliwe prześladowanie w obronie praw przez samego Boga nadanych,

„Zważywszy, że znakomity pisarz polski Henryk Sienkiewicz, słusznie i sprawiedliwie napiętnował bezwstydną postępowanie rządu pruskiego w swym liście otwartym;

Zważywszy, że droga Polakom sprawa niepodległości Polski spoczywa w ręku młodego pokolenia,

„Zważywszy, że i nasz byt narodowy, tu na ziemi amerykańskiej również jest poważnie zagrożony, że jedyną jego podporą i dźwignią jest wykształcenie młodzieży w duchu rodzimym,

„Zważywszy, że zakład, do którego większość młodzieży tutejszej uczęszczała, matka szkół polskich w Ameryce, został przed paru tygodniami doszczętnie pożarem zniszczony;

„Zważywszy w końcu, że za wstawieniem się Najprzew. Ks. Arcyb. Fr. Alb. Symona, Macierz Polską w Ameryce spotkał tak wielki a zbawienny zaszczyt, jakim jest udzielenie organizacji naszej błogosławieństwa apostołskiego,

My delegaci, zebrał na IX-ym Sejmie „Macierzy Polskiej“, odbytym w Chicago, 23 i 24 stycznia 1907, w imieniu wszystkich członków tejże „Macierzy Polskiej“ jednogłośnie uchwalamy:

1.) Wyrazić naszą gorącą solidarność braci walczącej o prawa narodowe w Królestwie i w W. Księstwie Poznańskim,

2.) Wyrazić nasze najwyższe oburzenie i wzdargę barbarzyńskiemu rządowi pruskiemu, za brutalne, z ludzką naturą niekulturowe liczące prześladowanie dzieci polskich i odbieranie prawa

modlitwy w języku ojczystym; wdziwim męczennikom sprawy

3.) Bohaterskim działom, prawniczej wyrażamy sympatię i cześć a uwielbienie dla ich bohaterstwa, przytem krzepimy je nadzieją, że Bóg koroną pomyślności uwieńczy ich walkę o prawa przyrodzone.

4.) Wyrażamy cześć najwyższą Henrykowi Sienkiewiczowi za obronę godności imienia polskiego, oraz za przedstawienie we właściwym świetle całemu światu cywilizowanemu strasznych krzywd wyrządzonych naszemu narodowi przez barbarzyński rząd pruski.

(Dokończenie nastąpi).

Obrachunek żydowski. ..

Dwóch żydków poznańskich jedzie okrętem do Ameryki. Wtem okręt zaczyna na pełnym morzu tonąć. Jeden z nich jest w rozpaczy, i załamując ręce, woła:

— Mojszi! Mojszi! gwałt! okręt idzie na sput!

— Jakiś Szulim głupi — odzywa się zimno drugi. — Ti nie potrzebujesz tak zrozpaczyć ani krzyczeć, bo to przecież nie twój okręt. Okręt jest kapitana, to niech się un smuczi!

Telefon Monroe 1298.

JEŻELI CHCECIE

kupić lub sprzedać property, grunt lub farmę, albo pożyczyc pieniędzy na budowę lub zakupno, to zgłście się do nasmy wam najlepiej usłużymy

A. J. Kowalski & Sons,

625 Noble ul., Chicago.

JAN KOWALSKI,

agent ubezpieczenia od ognia członek Fire Underwriters Association.

Asekurujemy od ognia w najlepszych kompaniach. Wyrabiamy wszelkie papiery legalne.

Artystyczne Grenowanie i Dekorowanie Freskiem i Tapetami

MAX BROCHOCKI,
Malarz i Dekorator.

Wykonuje wszelkie roboty w zakresie malarstwa wchodzące.

595 Holt Ave., - CHICAGO.

Pierwszy Polski Zakład

INTROLIGATORSKI,

812-14 MILWAUKEE AV., róg HADDON,
CHICAGO, ILL.

podejmuje wszelkie oprawy książek, to jest nakłady całe lub pojedyncze, jako to: książki biblioteczne, do nabożeństwa, nuty, książki szkolne i t. d. po cenach umiarkowanych. Każda robota wykonana w naszej pracowni będzie gustowna i trwała, za co ręczymy naszym klientom.

OLSZOWY I SPÓŁKA,

812-814 Milwaukee Ave.
CHICAGO, ILL.

Mid-Winter Sale

SUITS and OVERCOATS

At \$10.00 - \$12.00 - \$15.00

GET THE
UNION LABEL

THE ARMITAGE

Milwaukee & Armitage Aves.

WE SAY

They are
worth
Much More.

Don't Delay,
See Them.

Możemy dostarczyć Wielebnemu Duchowieństwu:

Przaśnych Oplatów do Komunii,
Przaśnych Oplatów na Hostyę,
Przaśnych Chlebów Komunistycznych,

Używanych w Świętej Eucharystyi w Kościołach Katolickich.
PIECZONE ELEKTRYCZNOŚCIĄ.

Prosimy pisać po Katalog Nr. 115, pod adresem:

The Sisters of Bethany,

Prosimy pisać po angielsku.

ERIE, PENNSYLVANIA.